

# Nowa ofiara przekleństwa Tutenkhamena

## Tajemnica doliny Faraonów

W jednym z londyńskich szpitali zmarła w tych dniach Teresa Blatt, bardziej znana w towarzystwie pod nazwą „Tessi”. Przyczyną jej śmierci stał się dziwny zabobon łączący się z imieniem jednego z faraonów starożytnego Egiptu. Przed rokiem mianowicie odbyła ona w towarzystwie znajomych podróż do Egiptu i oglądając egipskie starożytności, odwiedziła m. in. słynny grobowiec Tutenkhamena.

Wkrótce p. Blatt zaczęła cierpieć na szczególną manię prześlady. Wmówiła w siebie, że przez sam fakt pobytu w pobliżu tego grobowca spowodowała ona na siebie przekleństwo faraona, które ściga każdego, kto naruszy jego spójność. Jak wiadomo, źródłem tego zabobonu stał się dziwny napis ostrzegawczy na jednej ze ścian grobowca, stwierdzający, że „śmierć na szybkich skrzydłach przybędzie do tego, kto dotknie grobowca faraona”.

Istotnie, uczeni i robotnicy, pracujący w dolinie faraona Tuten-

khamena wkrótce zapadali na jakąś tajemniczą chorobę, która kończyła się śmiercią. Prawdopodobnie wpływały na to jakieś trujące wyzwywy, wydobywające się z doliny a może działanie jakichś tajemniczych promieni. Po głoski o nagłej śmierci członków rodzin osób, które tu pracowały, oczywiście należy zaliczyć na karb przypadku. Tworzą one jednak wokół grobowca atmosferę niesamowitości i zabobonnego leku.

Myśl o tym, że czeka ją taki sam los wpłynęła na „Tessi” Blatt tak deprymująco, iż żaden z lekarzy nie mógł jej uspokoić.

Pani Blatt była przekonana, że

od czasu pobytu w strasznej dolinie organizm jej niszczy jakaś tajemnicza siła. I wreszcie po upływie niespełna roku chora istotnie zmarła przy czym lekarze nie byli w stanie ustalić źródła jej cierpień.

Z chwilą śmierci Teresy Blatt Londyn stracił jedną z najelegantszych kobiet. Z pochodzenia Amerykanka, wyszła ona za mąż za Anglika i zarówno w Londynie jak i w Paryżu uchodziła za jedną z najbardziej wytwornych kobiet.

Najlepsze paryskie domy mód ofiarowywały jej bezpłatnie najdroższe toalety, gdyż ubieranie „Tessi” Blatt uchodziło za bar-

dzo dobrą reklamę. Wszędzie, gdzie zjawiała się, suknie jej zwracały powszechną uwagę, stając się natychmiast wzorem dla wszystkich. Z biegiem czasu jednak pani Blatt straciła swój majątek i zmuszona była sama urządzić salon mód, lecz z braku zdolności handlowych, salon wkrótce został zwiniony a p. Blatt objęła posadzę biurową.

WIELOKROTNE STWIERDZONO DZIAŁANIE skuteczne SOLI MORSZYŃSKIEJ lub WODY GORZKIEJ MORSZYŃSKIEJ w schorzeniach organów trawienych wątroby i przy złej przemianie materii. Ządać w aptekach i składach aptecznych.

## Anglia ma znów sensację

# Nowy morski wąż

## Potwór z Ness ma kolegę w Solent

Niemal corocznie w lecie dzienniki angielskie podają jedną i tą samą sensację o pojawieniu się węża morskiego w Ness, którego rzekomo obserwują liczni ludzie i podają fantastyczne, prawdopodobnie nieprawdziwe, bo niezmiennie się od siebie różniące jego opisy. Tego roku w wiadomościach o wężach morskich zaszła o tyle zmiana, że potwora tego roku miano widzieć nie w Ness, jak corocznie, a w Solent. W tym roku zaskarżający jego opis podaje p. W. Oastler z Portsmouth, który przechodzi nie tylko wszelkie dotychczasowe opisy, ale nawet przekracza granice najwięcej wybujałej fantazji.

Opis p. Oastlera, który miał potwora nie tylko długo obserwować, ale nawet dostać z tego powodu szoku nerwowego, mimo, iż jest tak fantastyczny — podobny jest do starszych opisów tego potwora, podanych przez marynarzy angielskiego statku wojennego „Dedalus” z r. 1848.

Według tych opisów wąż morski jest tak silny, że potrafi urwać śrubę u wielkiego nawet okrętu. Wszyscy jednak mieszkańcy Portsmouth, którzy są nawet silnie przekonani o istnieniu węża morskiego, nie wierzą w to, by miał się on pojawić w Solent. Wielu jednak śmiało z zainteresowaniem słucha opowiadań o wyglądzie węża i jego pojawieniu się w Solent, ponieważ ma zamiar urządzić na niego polowanie, podobnie, jak w Ness gdzie corocznie ma się pojawiać wąż morski i corocznie przygotowują się marynarze do upolowania go. W tym celu nawet obmyślano są różne aparaty i urządzenia, które byłyby pomocne do upolowania potwo-

ra. Podobno sporządzono już do tego celu specjalne aparaty podstępów, za pomocą których da się wykryć zbliżanie potwora. Prawdopodobnie jednak przygotowania

te spełzną na niczym i wąż morski w dalszym ciągu zachowywał się będzie tak, by być widzianym przez wszystkich, ale nie przez tych, którzy na niego polują.

## Obstrukcja żółtowa organizm...

Nie wydalone i rozkładające się w kiszczkach zaległości trawienia, powodują różne objawy chorobowe. Sprawność organów trawienia jest warunkiem zdrowia. Ziola magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Gastro-sa” regulują działanie żołądka i ki-

szek, łagodnie przeczyszczają dlatego też stosuje się je przy zaburzeniach żołądkowo-kiszczkowych, przy obstrukcji i do uregulowania trawienia. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

## Niemiecki uczony wykrył

# Tajemnicę smaku u pszczoły

Znane są wszystkim oklepane już wiadomości o pracowitości pszczoły ich życiu społecznym, pożytku dla ludzi i t. d. Natomiast szerszemu ogółowi nie były znane dotąd ciekawe tajniki fizjologii pszczoły. Znakomity uczony niemiecki Karl von Frisch po 10-letniej pracy w gronie współpracowników opowiedział o osobliwościach smaku tych owadów.

Pszczoła tak, jak my, odróżnia cztery rodzaje smaku: słodki, kwaśny, gorzki i słony.

Najwięcej można powiedzieć o smaku słodkim. Otóż soki, które dla nas wydają się słodkie, na pszczoły nie sprawiają żadnego wrażenia, dopóki nie osiągną o wiele wyższego stężenia cukru, niż to jest potrzebne dla naszego smaku. Dlatego kwiaty muszą wydzielać bardzo skoncentrowane soki miodowe (nektar), żeby zwrócić na siebie uwagę pszczoły. Co więcej, okazuje się, że niektóre cukry są nawet trującymi dla pszczoły.

Na roztwory soli pszczoły o wiele silniej reagują niż ludzie, a natomiast na gorzkie substancje są bardzo niewrażliwe.

## „Król narkotyków” aresztowany na Montmartrze

PARYŻ, 6.6. Prasa donosi o aresztowaniu na Montmartrze w Paryżu króla handlarzy narkotykami Louisa Lyona.

Do bandy handlarzy narkotykami na której czele stał Lyon, należał również były dyplomata peruwiański Fernandez Bacula, którego aresztowano w Zurychu. Bacula przemycił przez szereg lat w swym bagażu dyplomatycznym heroinę i morfinę do Francji i Ameryki.

## PODRÓŻUJ SAMOLETEM

## Wykrycie sprawcy bestialskiego mordu

Donosiliśmy o bestialskim morderstwie, jakiego dokonano w Rybniej, pow. czarnogórskiego, na osobie 40-letniej wdowy, Agnieszki Kozubkowskiej. Znalezione ją w domu z poderżniętym gardłem i rozprutym brzuchem. Podejrzenia skierowały się na 27-letniego Herberta Sikorę, który od dłuższego czasu prześladował Kozubkową miłosnym afektem.

Mordercę aresztowano.

## Autożyro w służbie wojskowo-sanitarnej



Chirurg ładuje na placu boju, opuszczając się po linie na ziemię.

ARMIN O. HUBER

34)

# LUDZIE I ŻYWOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Inż. Kościeszka odwiózłszy Tahumę powracał do obozu. W drodze wysłuchał tajemniczej rozmowy, prowadzonej przez trzy osoby na motorówce, których nie mógł rozpoznać wśród nocnego mroku.

Oboz budził się powoli. O szóstej tłum robotników, jeszcze rozleniwionych po dość długiej bezczynności, ruszył gospodarze na śniadanie. O siódmej rozpoczynała się praca, która z godziną na śniadanie przetrwała do południa.

Kościeszka wstał o wpół do szóstej, wykąpał się w fiordzie, potem udał się do kuchni z taką miną, jak gdyby spał świetnie całą noc.

Wang Lee i jego pomocnik krzątali się, przygotowując pośpiesznie pierwsze śniadanie. Stoły już były nakryte i zastawione stosami parujących, dopiero co usmażonych pączków.

Chińczyk powitał inżyniera przyjaznym uśmiechem, wziął mały dzwonek ręczny, wyszedł przed drzwi kuchenne i zadzwonił kilka razy.

Po paru minutach w ogromnej kuchni zaroilo się od robotników, którzy nawołując się i tłocząc, zajmowali swoje miejsca przy długich stołach. Po nich zjawili się trzy Indianki i jak zwykle usiadły w kącie na ziemi, dokąd kuchcik przynosił im śniadanie.

— Gdzie jest Tahuma? — zapytał nagle „Pasza”.

Wszyscy popatrzyli dokoła, większość wzruszyła ramionami. Trzy dziewczyny też nie nie wiedziały, a Kościeszka uśmiechnął się, że w ogóle nie dosłyszał pytania.

Petrow wstał i opuścił kuchnię. Nie było go kilkanaście minut. Musiał obejść cały obóz, zajrzał z pewnością na przystanek, gdyż po powrocie oświadczył:

— Uciekła, zabrała coś... i nikt tego nie spostrzegł, do diabła!

Usiadł na swoim miejscu i zabrał się do przerwanego śniadania.

Kościeszka spojrzawszy odruchowo na Chińczyka. Ujrzał uśmiechniętą twarz, jak zwykle słodko-uprzejmą i niewinną. Wang Lee krajał chleb bardzo długim nożem dziwnego kształtu.

— Czy to jest ten sam noż? — pomyślał Kościeszka. Wbrew zwyczajowi nie czekał, aż wszyscy skończą jeść, lecz odsunął szybko kubek i blaszany talerz, wziął czapkę i wyszedł na dwór.

Ledwo zapalił papierosa, usłyszał warkot zbliżającej się łodzi motorowej. Podążył szybkim krokiem na brzeg i rzeczywiście ujrzał łódź, sunącą od północnego brzegu fiordu: u steru siedział Old Bill, a obok niego Loni Jansen.

Teraz wyjaśniła się tajemnica nocnego spotkania na fiordzie, lecz Kościeszka tylko jedno zdziwiło. — Jak mogłem nie poznać jej głosu?! — mruknął kręcąc głową.

## VIII.

Loni Jansen powitała Kościeszka z lekkim zakłopotaniem, Old Bill ponuro.

— Mam nadzieję, że podróż była przyjemna — rzekł Kościeszka.

Człowiek z usposobienia małomówny, a mający czyste sumienie, odpowiedziałby krótko: „tak” albo „dziękuję”. Polak wszakże usłyszał całe trzy zdania.

— Podróż w tamtą stronę zajęła mi znacznie mniej czasu — oświadczył Old Bill. — W powrotnej drodze przeszkadzała nam silny wiatr. Straciliśmy kilka godzin, bo trzeba go było przeczekać.

— Aha! — pomyślał ubawiony Kościeszka. — Spryciarz,

psiakrew!... Mógłbym się dowiedzieć przypadkowo, kiedy oni wyruszyli z Prince Rupert, więc już teraz mówię, że musieli się zatrzymać. Szczwany lis!... Czy Loni też umie kłamać tak gładko?

Spojrzał na dziewczynę — zarumieniła się lekko. Chcąc pokryć zmieszanie, wtrąciła pośpiesznie: — Porzucił mnie pan w Prince Rupert, panie Kościeszko. — Zapamiętała nazwisko! — pomyślał Polak i odparł na głos:

— To niezupełnie moja wina, panno Jansen.

Opowiedział pokrótce, jak znalazł parowiec towarowy i jak spędził czas do jego wyruszenia. Nic nie mówił tylko o tym, że był w redakcji miejscowego dziennika i że się spotkał później z doktorem Czingwha.

Loni Jansen nic na to nie odpowiedziała.

Kościeszka pomógł jej wyjść na brzeg, nie zwracając uwagi na to, że wuj i opiekun nachmurzył się gniewnie. Potem wszyscy troje poszli w kierunku placu, na którym budowała się zapora wodna.

Część robotników już skończyła jeść śniadanie i stojąc koło kuchni, odprowadzała zdumionym spojrzeniem młodą kobietę. Wśród nich był Bułgar, który zawołał:

— O, do diabła! Kto by pomyślał, że stary wariat ma taką śliczną córkę!...

Dziewczyna weszła na budującą się tamę, Kościeszka podążył za nią.

Zatrzymał się w połowie drogi nad osuszonym korytem rzeki — zauważył jakąś niedokładność i chciał zapamiętać dobrze to miejsce.

Gdy wyszedł na brzeg, spostrzegł, że dziewczyna stoi nieruchomo i na coś patrzy w zamyśleniu.

Usłyszała jego kroki i odwróciła głowę.

— Tam był pochowany Ralf — rzekła poważnie, wskazując na wysoki pień po olbrzymim świerku.

— Kto? — zapytał cicho.

C. d. a.